Nr. 231 Środa 8 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cn. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1964.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Obawa przed „radykalnymi żywiołami“.

Przez sobotę i niedzielę obradowała we Lwowie lewica sejmowa. Uchwalono dwie rezolucye: pierwsza dotyczy akcyi ratunkowej. Lewica przyłącza się do akcyi parlamentarnej komisyi Koła polskiego; domaga się, aby bank krajowy uruchomił swoje fundusze lokowane w emisyach krajowych z uwzględnieniem ludności miejskiej, by Koło polskie poparło sprawę podwyższenia kontyngentu listów zastawnych banku austro-węgierskiego z zabezpieczeniem udziału Galicyi; domaga się dalej przyspieszenia wykonania wszelkich budowli rządowych, przedłożenia parlamentowi programu kolei lokalnych, przestrzegania praw pierwszeństwa przy dostawach dla dostawców krajowych, wstrzymania egzekucyi, udzielenia gminom bezprocentowych pożyczek, oraz subwencyi na zakupienie środków żywności i opału, wreszcie czasowego zawieszenia cła na zboże i powiększenia kontyngentu mięsa zagranicznego, oraz ulg taryfowych.

Druga rezolucya zajmuje się sprawą reformy wyborczej. Lewica stwierdza, że zarówno projekt centrum, jakoteż projekt narodowej demokracyi nie nadają się do przyjęcia. Oba projekty przyznają taki sam procent Rusinom, jak projekt kompromisowy, chociaż oba stronnictwa zwalczały wówczas ów projekt za przyznanie Rusinom zbyt wielkiego udziału w reprezentacyi. Projekt centrum nie zabezpiecza polskiego stanu posiadania na wschodzie w sposób zgodny z interesami narodowymi i pozostawia bez reprezentacyi całą polską ludność 14 powiatów od Sanoka do granicy bukowińskiej. Projekt narodowo-demokratyczny zaś faworyzuje ludność ruską, przyznając jej okręgi z ludnością o połowę mniejszą, niż ludności polskiej. Dalej projekt narodowo-demokratyczny wprowadza „radykalną“ zasadę głosowania czteroprzymiotnikowego bez pluralności, a w kuryach cenzusowych miejskich naraża kuryę przemysłowo-handlową i rękodzielniczą na opanowanie przez „żywioły radykalne“. Wogóle oba projekty naruszają dla celów czysto partyjnych żywotne interesy ludności miejskiej. Wkońcu rezolucya powiada, że obowiązkiem wszystkich czynników politycznych kraju jest usunąć przeszkody, które utrudniają normalne funkcyonowanie sejmu.

Pierwszą część rezolucyi, uchwalonej przez demokratów, można pominąć milczeniem. Obraca się ona w tych samych granicach, co rezolucya komisyi parlamentarnej Koła polskiego, co jest naturalnem ze względu na to, że obie rezolucye wyszły z inspiracyi p. dra Lea. Różnica między obiema rezolucyami leży tylko w tem, że podczas gdy pierwsza uwzględnia prawie wyłącznie interesa ludności rolniczej, pod którą to nazwą wstydliwie ukryto obszarników, to rezolucya demokratyczna żąda pomocy dla ludności miejskiej i to pomocy głównie w formie — pożyczek. Nie wiemy, czy pp. Leo i tow. wierzą, że np. bank austryacko-węgierski, który pierwszy dał impuls do wybuchu przesilenia, teraz otworzy na oścież swe kasy; natomiast wiemy, że nawet pomoc tego czy innego banku nie da pracy armii bezrobotnych, która nie miała i nie będzie miała kredytu bankowego. Zresztą krajowi nie pomogą rezolucye, lecz sposób, w jaki Koło będzie umiało przeforsować ich wykonanie. A to niebawem się pokaże, bo do otwarcia parlamentu już niedaleko.

Druga część rezolucyi demokratów, odnosząca się do sejmowej reformy wyborczej, jest jednym krzykiem o ratunek przed „radykalnymi żywiołami“, jest głosem obawy przed dopuszczeniem pozbawionych dotąd prawa wyborczego mas do sejmu, jest negacyą wszystkiego, co demokraci dotąd, dopóki cała sprawa obracała się w dziedzinie teoryi, głosili jako swoje „zasady“. Lewica sejmowa przedtem, nim można ją było wziąć za słowo, chciała czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, a godziła się na okrojenie tego prawa tylko — jak głosiła — pod przymusem, ponieważ nie było widoków przeprowadzenia tak radykalnej reformy. Wszak jeden z menerów lewicy, poseł Rutowski, był autorem wniosku, dającego czteroprzymiotnikowe prawo głosowania w miastach i pod tem hasłem nawoływał na zgromadzeniu lwowskiem do walki.

Dopóki można było szermować tem hasłem, jako frazesem, na który spodziewano się ułowić mandacik, demokraci byli nieugięci; teraz, gdy inni zbliżyli się do tego hasła, demokraci cofają się na całej linii — ze strachu przed socyalistami.

Dalecy jesteśmy od zachwytów nad narodowo-demokratycznym projektem reformy; nie jesteśmy nawet pewni, znając politykę wszechpolską, czy projekt ten jest wyrazem ich przekonań, czy tylko próbą przelicytowania przeciwników na punkcie „postępowości“. Trzeba jednak przyznać, że w porównaniu z projektem centrowców oznacza on duży krok naprzód i mógłby stanowić podstawę do kompromisu, a tu przychodzą demokraci i zarzucają projektowi — brak plu-

---

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

7 (Ciąg dalszy).

Zasnął; kiedy się obudził, był już dzień. Ludzie już przechodzili ulicą. U studni napił się znów wody i poczuł się nieco rzeźwiejszym. Potem poszedł w boczną ulicę, gdzie jakiś człowiek sklep otwierał. W oknie wystawowem leżały rzeczy spożywcze: chleb i owoce; widok ten doprowadzał go do szału. Ale tylko o robotę zapytał. Kupiec zrobił ruch przeczący.

Poszedł dalej. Tu i ówdzie otwierano sklepy. Wszędzie prosił o robotę, spotykał się jednak z odmową. Tu i ówdzie dolatywał go zapach śniadania: kawy, przypiekanej szynki, świeżego pieczywa... Przygryzał wargi i ściskał dłonie. Nie chciał żebrać, musi znaleźć robotę. Tak minął ranek. Wstępował do mniejszych i większych sklepów; czasem odpowiadano mu grzecznie, częściej ostro, zawsze jednak odmownie. Podszedł do magazynu, gdzie robotnicy składali towary z wozów i prosił o pracę.

— Ileż razy mam ci powiedzieć, że niema roboty? — krzyknął na niego dozorca.

— Przecież mi pan jeszcze nic nie powiedział — tłómaczył się chłopiec.

— Odejdź precz! — mruknął dozorca. — Wielu jest takich, jak ty. Skąd mam wiedzieć, czy to ty byłeś?

Wielu jest takich. Tak, teraz przypomniał sobie Emil, że widział na ulicach ludzi biednie wyglądających; ci wszyscy więc szukali pracy nadaremnie. Ale może niektórzy z nich byli żebrakami?

Zrozpaczony szedł dalej. Idąc, spoglądał na przechodniów: niektórzy z nich mieli twarze sympatyczne. Ci pomogliby mu zapewne, gdyby znali jego biedę; ale ażeby się o niej dowiedzieli, musiałby się stać żebrakiem.

Ze śródmieścia dostał się na przedmieście i tam zapytywał, wstępując do domów, o zajęcie. Było już południe, ludzie spożywali wszędzie obiad; zapach kuchni dolatywał go, gdy otwierał drzwi do mieszkań.

I znów zawrócił ku miastu. Był coraz słabszy, głód odzywał się coraz dokuczliwszy. Opanował go ogromny strach, że wnet już wcale nie będzie zdolny do pracy.

Nigdyby był nie przypuszczał, że wśród świata cywilizowanego może człowiek umrzeć z głodu. Nie mógł tego pojąć i myśl ta przyprawiała go niemal o szaleństwo. Jakiż będzie koniec? Czyż pozwolą mu umrzeć na ulicy? Albo było może tu gdzie jakie miejsce, gdzie ludzie się udawali, aby umrzeć?

Dzień przeszedł; Emil nic nie znalazł. Doradzali mu ludzie, żeby opuścił miasto, tu bowiem nie znajdzie zajęcia.

Emil pierwszy raz w życiu widział wielkie miasto i w innych okolicznościach byłby je oglądał ze zdumieniem. Przechodził koło domów olbrzymich, zbudowanych z cegły i kamienia, koło tramwajów elektrycznych, maszyn parowych i innych dlań ciekawych nowości.

Idąc tak wciąż naprzód, natknął się na wysoki parkan, okalający duży, kilkumorgowy plac, zabudowany domami brudnymi, okopconymi dymem. Wysokie kominy sterczały ponad domami, szopy drewniane ciągnęły się długim szeregiem, a wszędzie prowadziły tory kolejki. Mijał rozmaite inne wielkie fabryki, domy olbrzymie o niezliczonej ilości okien, kolonie domków robotniczych, przed którymi bawiły się małe, blade, nędzne dzieci.

Ulice i chodniki pokryte były czarną sadzą, powietrze było gorące i duszne, choć to był maj dopiero. Potem minął most żelazny i przeszedł przez rzekę. Droga tu była szersza i prowadziła pod górę. Wkońcu napotkał na swej drodze wspaniałą jakąś siedzibę pańską, wieńczącą wzgórze.

Musieli tam mieszkać niesłychanie bogaci ludzie i Emil strasznie się zdumiał na widok takich wspaniałości. Była to duża posiadłość z dużą bramą i wysokim, żelaznym parkanem, poprzez który widać było zielone murawy, gdzie spacerowały pawie i panterki. W głębi stał duży pałac z białemi kolumnami.

„Fairwiew“, taki napis odczytał Emil na bramie i głód odezwał się znów silniej. W tej pańskiej siedzibie coś się dla niego napewno znajdzie, pomyślał. Wszedł przez bramę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

ralności z jednej i zbyt wielkie ustępstwa dla Rusinów z drugiej strony! Pluralność miała być odtrutką na socyalistów, gdyż po ostatnich doświadczeniach demokraci — burmistrze w guście pp. Lea, Maissa, Tertila itd. przestali już wierzyć w „cuda" i w „robienie" wyborów. Co się tyczy Rusinów, to ci są także „zbyt radykalni", a zresztą — wszechpolacy „faworyzują" Rusinów!

Cenzusowa kurya miejska z pluralnością i — jak się jeden z posłów krakowskich wyraził — z złodziejską proporcyą; kurya powszechna, obejmująca uprzywilejowanych i zwykłych wyborców; kupa mandatów dla Izb handlowych i rzemieślniczych, jako „reprezentacya zawodowa" — oto widocznie ideał demokratów, na który „żywioły radykalne" nie byłyby w stanie wpłynąć swoim brakiem ideałów, a poczuciem dotychczasowego bezprawia. I niech ktoś wobec takiej rezolucyi zechce jeszcze twierdzić, że demokraci galicyjscy mają jakąkolwiek wspólną cechę z demokratami na całym świecie poza Galicyą...

Testament Bebla.

Wobec twierdzeń prasy burżuazyjnej o „milionowym spadku" po ś. p. Beblu ogłasza socyalno-demokratyczne biuro prasowe w Wiedniu następujące wyjaśnienie:

Wiadomość, jakoby spadkobiercy Bebla odziedziczyli 1,190.000 marek, jest nieprawdziwą. Spadkobiercy dotąd nie złożyli deklaracyi do spadku, który wynosi trzecią część powyższej sumy.

Główna część majątku po Beblu pochodzi z zapisu byłego porucznika bawarskiego Kollmana, który zapisał Beblowi 400.000 marek w dowód uznania za udzieloną mu przez Bebla pomoc prawną. Rodzeństwo Kollmana wystąpiło sądownie przeciw temu zapisowi, ale sąd skargę odrzucił. Bebel mimo to dał dobrowolnie rodzinie po Kollmanie 132.000 marek, partyi socyalno-demokratycznej dał 45.000 marek, biednym krewnym i znajomym dał 18.000 marek, tytułem podatków i kosztów sądowych zapłacił 28.000 marek tak, że z całego zapisu zostało mu 182.000 marek.

Dalszy majątek Bebla pochodzi z honoraryów autorskich, głównie z „Kobiety a socyalizm", która miała 51 wydań. Bebel do końca życia żył bardzo skromnie. Twierdzenie, że majątek swój przechowywał zagranicą, aby nie płacić podatku w Niemczech, jest złośliwem oszustwem. Uczciwie podawał on swój majątek i swe dochody władzom do opodatkowania.

Nieprawdą też jest, jakoby jako członek zarządu partyjnego pobierał 6000 marek pensyi. Jako przewodniczący zarządu miał dostawać 50 marek miesięcznie, ale i tę kwotę oddawał zawsze do dyspozycyi kasie partyjnej.

W testamencie swoim zapisał Bebel partyi socyalno-demokratycznej 20.000 marek, stowarzyszeniu „Prasa robotnicza" 10.000 marek, miastu Wetzlar, w którem wyrósł, 6000 marek. Miasto przyjęło ten legat, a Rada miejska na wniosek radców socyalno-demokratycznych uchwaliła, że rozdział z tego legatu nie może mieć wpływu na prawa polityczne. Mniejsze legaty ustanowił testament na 3000 marek.

Spadkobiercy otrzymali dotąd tyle próśb o wsparcia, że majątek pozostały musiałby być daleko większy, aby im bodaj w części uczynić zadość.

Nowe walki na Bałkanie.

Wedle urzędowych doniesień serbskich zniszczono zupełnie w departamencie monastyrskim bandy bułgarskich komitadżi i szereg band albańskich. Władze przywrócono, panuje teraz spokój. W ostatniej bitwie pod Prizrentem pobiły Albańczyków wojska serbskie z Prizrentu, wzmocnione przez posiłki z Setowo. Prizrent wzięto w krzyżowym ogniu. Także pod Vranisztę poniósł nieprzyjaciel zupełną klęskę. Po porażce, jaką ponieśli Albańczycy na zachód od Prizrentu, większość powstańców poszła w rozsypkę. W kołach serbskich zapewniają, że do 3 dni powstanie będzie złamane.

Konflikt turecko-grecki zaczyna przybierać poważne rozmiary. Jak belgradzka „Politika" donosi z Petersburga, mocarstwa otrzymały wiadomość, że Turcya zdecydowana jest na ofenzywny krok przeciw Grecyi. Turcya miała zawiadomić mocarstwa, że w żaden sposób nie może zgodzić się na żądania Grecyi i że zerwanie rokowań dyplomatycznych stało się przeto koniecznością. Inne dzienniki stwierdzają, że Turcya i Bułgarya na wielką skalę i z pośpiechem przeprowadzają mobilizacyę. Grecya i Serbia są z powodu tego zniewolone do podjęcia kroków na wszelkie ewentualności.

Telegramy z 7 października.

Jak Serbowie walczą?

Sofia. Z powodu powstania albańskiego i tłumienia go w krwawy sposób przez Serbów, mieszkańcy okolic Kalkandele, Gostiwar i Gory, ratując się przed śmiercią, uciekają na terytoryum bułgarskie.

Austrya a Serbia.

Belgrad. (Ze źródła urzędowego). Nawiązując do oświadczenia, które przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, Spalajkowicz, uczynił wobec przedstawiciela Austryi, wita „Samouprava" to spotkanie, jako początek nowej ery, w której Serbia i Austrya nawiążą stosunki handlowo-polityczne i sąsiedzkiej przyjaźni. Dziennik wyraża nadzieję, że i Austrya okaże wobec Serbii przyjazne usposobienie, przez co kwestya albańsko-serbska będzie załatwioną, zwłaszcza teraz, gdy Serbia bezpośrednio stoi przed zupełnem przełamaniem kwestyi albańskiej.

Przygotowania Turcyi na morzu.

Londyn. Znajdujący się w podróży z Konstantynopola do Rzymu i Londynu komendant okrętu „Hamidje" Reuf bej otrzymał polecenie zakupna okrętów wojennych i zwerbowania oficerów i żołnierzy w celu wzmocnienia marynarki tureckiej.

Przegląd polityczny.

Narady Rusinów. Klub ukraiński zebrał wczoraj w Wiedniu na obrady, celem zastanowienia się nad przyszłem swojem stanowiskiem do rządu oraz celem ustalenia żądań narodowo-politycznych i gospodarczych. Prezydyum klubu dziś udaje się do hr. Stürgkha, poczem nastąpi ponowne posiedzenie klubu, na którem powzięte będą ostateczne uchwały. Nastąpi także wybór nowego prezydyum klubu.

Jak rząd dba o urzędników. Onegdaj rozesłał rząd komunikat, że stosownie do przyrzeczenia, danego Izbie posłów w sesyi letniej, zamianował około 2300 urzędników *ad personam* do wyższej rangi, a koszt tych nominacyj wynosi okrągło milion koron. Te nominacye miały być dalszem odszkodowaniem urzędników za przewleczenie wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej, a odszkodowanie to — jak z podanej cyfry widać — wypadło w bardzo szczupłym zakresie. Wprawdzie w komunikacie rząd obiecuje, że „akcya jeszcze nie jest ukończoną", ale co wyniknie z jej ukończenia? Może znowu aż jeden milion dla dziesiątków tysięcy urzędników!

Z TEATRU.

„Piękna żona". Komedya Michała Bałuckiego.

(*h*) Zamiast Strindberga — Bałucki. „Sonata upiorna" zapadła się do erebu teatralnego, zanim ją publiczność obaczyła, a na scenie, miast reinhardowskiego piekła, zajaśniało niebo, mieszczańskie, poczciwe, moralne niebo z gwiazdą w postaci pięknej żony i niewinnemi chmurkami, rychło rozproszonemi przez nieszkodliwy zefirek. Teatr Bałuckiego nie zna innych burz, jak tylko burze w szklance wody. Niektóre tylko jego komedye, jak np. „Dom otwarty", wciąż są żywe dzięki swemu jowialnemu dowcipowi; większość ich jednak ze swym horyzontem drobnomieszczańskim i łatwym morałem czyni już dziś wrażenie bardzo staroświeckie. Molier ani Fredro nie zestarzeli się; genialny rysunek charakterów, głębokość psychologii, żywiołowy humor dają wieczną młodość ich dziełom. Natomiast, co płytkie, starzeje się prędko. Nie uszła temu losowi i „Piękna żona" Bałuckiego, którą wznowił teatr krakowski. Gdzież te czasy, w których „postęp" i „demokracyę" wyobrażał świat ideowy tej komedyi!... Pokazuje ona, jak to nieładnie, gdy hrabiowie uwodzą żony poczciwych mieszczan i wstydzą się pracować, a jak to ładnie, gdy hrabia bierze się do pracy i zaczyna pędzić żywot człowieka poczciwego. Doprawdy, wzruszające to umoralnienie hrabiów, stanowiące najpoważniejszą troskę dla prawdziwie demokratycznego serca... Na szczęście morał niema czasu zbytnio znudzić, a jowialny, pogodny, niezbyt błyszczący coprawda, ale łatwo zrozumiały dowcip dziś jeszcze bawi i rozśmiesza.

Czy jeszcze potrafią dzisiejsi artyści grać te staromodne typy? Potrafią niektórzy. Doskonałym szlagonem Rembalińskim był p. Jednowski, który i zamaszystość i humor rubaszny umie oddać i nosić czamarę, jak mało kto z młodych aktorów. Wyborną figurę komiczną Chwaliszewskiego odtworzył p. Siemaszko, budząc co chwila żywą wesołość, a szli z nim o lepsze pp. Stanisławski i Noskowski w rolach głupkowatych bliźniaków Gapiszewskich. P. Czaplińska charakteryzacyą, jak i grą komiczną odznaczyła się w roli starej, wyranżowanej, a pretensyonalnej śpiewaczki Macaroni-Trombolińskiej. Natomiast pomiędzy resztą ról obsada niektórych, zwłaszcza kobiecych, niebardzo nas zachwycała.

KRONIKA.

Wtorek 7 października.

Nowiny krakowskie.

Współczesna polityka socyalna a socyalna demokracya — na ten temat wygłosi odczyt tow. dr J. Drobner w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.) we czwartek 9 b. m. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya. Początek o godz. 7 wieczorem.

Tym odczytem Komisya oświatowa rozpoczyna w tym roku swe czwartkowe wieczory dyskusyjne. Temat wymieniony jest bardzo aktualny dziś, gdy ogół robotniczy Austryi jest zajęty kwestyą przeciwdziałania zastojowi w ustawodawstwie ochronnym; jak wiadomo, odbywający się kongres zawodowy dużo uwagi tej kwestyi poświęci.

Komisya oświatowa wzywa towarzyszów do licznego udziału.

Z sali sądowej. Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw szajce złodziejskiej, składającej się z 11 osób, która dokonała w całej Galicyi szeregu włamań i kradzieży, a między innemi w Krakowie, gdzie popełniła kradzież buzdyganów cechu piekarzy z mieszkania p. Leona Bałuka. Oskarżeni są: 20-letni Bolesław Krzęk, 19 letni Henryk Litwicki, 33-letni Jakób Skowron, 20 letni Adam Głowacki, 17-letni Władysław Krzęk, 30-letni Wojciech Czekaj, 42 letni Wawrzyniec Włodarczyk, 16 letni Mieczysław Krzęk, 21 letni Henryk Foltyn, 32-letni Szymon Selzer recte Spieling i 38 letni Bartłomiej Sadzik. Dokonali oni ogółem przeszło 30 włamań i kradzieży w Stryju, Sanoku, Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu i Krakowie, a szkoda wynosi przeszło 20.000 K. Rozprawa potrwa 3 dni. Wczoraj rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych, które trwało też dziś przed południem.

Bezpieczeństwo publiczne w mieście. Ilustracyą tego bezpieczeństwa jest następujący wypadek: 29 letni robotnik Błażej Cielowski, wracający wczoraj wieczorem przez Ludwinów do domu z pracy, został napadnięty przez jakiegoś człowieka i raniony w głowę siekierą. Zaopatrzenia rany dokonało pogotowie.

Ogień wybuchł wczoraj w piwnicy domu przy ulicy Brzozowej pod l. 6, gdzie zapaliły się śmieci i słoma. Pożar powstał z nieostrożności jednego z biedaków, mieszkających w piwnicy.

Druga polska drużyna strzelecka przeniosła swą siedzibę na ul. Dolnych Młynów l. 9 (róg Rajskiej).

Pogadanka w sprawie urządzenia kursów z programem dla szkoły wydziałowej dla robotników odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali bibliotecznej Związku (Dunajewskiego 5). Uniwersytet Ludowy zaprasza na to zebranie wszystkich robotników, interesujących się takimi kursami i pracą oświatową wogóle.

Z fundacyi dra Warschauera rozpisuje magistrat konkurs na pożyczki dla rzemieślników. Z odsetek kapitału, wynoszącego 40 000 K. udzielone będą pożyczki w kwocie najwyżej 400 K biednym rzemieślnikom krakowskim bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału. Pożyczka oprocentowuje się na 2% i jest zwrotną w 20 ratach miesięcznych. Termin udzielenia pożyczki przypada na 20 listopada. Podania należy wnosić do 20 października do magistratu albo ustnie (Wydział VIa), albo na piśmie do protokółu podawczego.

Z Towarzystwa muzycznego. Najbliższa próba orkiestralna I. koncertu symfonicznego odbędzie się we środę 8 b. m. o godz. 5 po południu w sali prób pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego. Próby chóru na akademię ku czci ks. Józefa Poniatowskiego odbędą się we środę i piątek o godz. 8 wieczorem. Dyrektor Nowowiejski prosi pp. amatorów o liczne przybycie.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich udziela informacyj w sprawie posad dla kandydatów adwokackich. Pp. adwokatów i kandydatów adwokackich uprasza się o zgłoszenia pod adresem: Dr J. Bross, ul. Wiślna 8. II. p.

Z sali koncertowej. W pierwszym koncercie tegorocznego sezonu, w piątek 17 b. m. wystąpi w sali starego teatru znakomity skrzypek warszawski Paweł Kochański. Nazwisko młodego artysty ma dziś w świecie muzycznym wysokie znaczenie, szczególnie w Anglii, gdzie Kochański po kilkudziesięciu koncertach w ubiegłym sezonie stał się w powodzeniu rywalem Thibauda i Kreislera. Najwybitniejszy skrzypek polski, dotychczas w Krakowie nieznany z estrady, ułożył p. Kochański program z utworów najmniej u nas słyszanych, jak koncert Brahmsa, sonata Szymanowskiego itd.

W „Kółku Slawistów" U. U. J. są do nabycia drukowane: „Wiadomości z zakresu historyi literatury polskiej, wymagane przy egzaminie w krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich", ułożone przez prof. Ignacego Chrzanowskiego, a aprobowane przez innych egzaminatorów tegoż przedmiotu. Cena egzemplarza 40 h, z przesyłką pocztową 50 h. Wyłączny skład w „Kółku Slawistów", Kraków, Uniwersytet.

Samobójstwo. Dziś rano na przestrzeni między torem wyścigowym a Łobzowem znaleziono zwłoki mężczyzny z podciętem gardłem. Tuż przy nim leżała brzytwa. Nazwisko jego i powód samobójstwa nieznane. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój gospodarczy".

We środę o godz. 7 wieczorem: K. Srokowski: „Nowe ukształtowanie na Bałkanach".

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Piękna żonka".
Środa: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Czwartek: „Bajka o wilku".
Piątek: „Piękna żonka".
Sobota: „Po szarym dniu słońce".
Niedziela po południu: „Ksiądz Marek".
Niedziela wieczór: „Po szarym dniu słońce".

Nowiny lwowskie.

Uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Augusta Bebla. Organizacya polityczna P. P. S. D. we Lwowie rozpoczęła jesienny okres swej pracy oświatowej i politycznej uroczystym obchodem ku czci Bebla. Uroczystość, na której zebrało się bardzo wielu towarzyszów, zainaugurował Chór robotniczy „Pieśnią pracy". Następnie wypowiedział zagajenie tow. Hausner, podnosząc, że w chwili krytycznej dla proletaryatu i całej ludności naszego kraju rozpoczyna organizacya polityczna P. P. S. D. swoją jesienną pracę oświatową i polityczną uroczystością ku czci wielkiego wodza i bojownika proletaryatu Augusta Bebla.

Wykład o Beblu wygłosił tow. poseł Hudec, który przedstawił znaczenie Bebla dla klasy robotniczej i ruchu socyalistycznego i skreślił przebieg jego życia, pełnego walk, cierpień i czynu. Prelegent wskazał na najważniejsze etapy rozwoju wielkiego wodza proletaryatu i ruchu robotniczego w Niemczech i scharakteryzował jego znaczenie jako polityka, mowcy i parlamentarzysty.

Resztę programu uroczystości wypełniły produkcye Chóru i Orkiestry robotniczej.

„Kuźnica". W piątek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (plac św. Jura 6) zebranie informacyjne dla nowowstępujących do wyższych zakładów naukowych we Lwowie — z referatem Aleksandra Ładosia p. t. „Stosunki wśród młodzieży lwowskiej". Wstęp wolny, goście mile widziani.

Zamach morderczy, czy przypadek? Do mieszkania p. Janiny Toepferowej, wdowy po radcy budownictwa, przy ulicy Andrzeja Potockiego l. 67, strzelił ktoś przez okno. Kula rewolwerowa utkwiła p. T. w prawym policzku, pod okiem. Policya stwierdziła, że naprzeciw okien mieszkania p. T. znajduje się barak drewniany, w którym mieszkają dwaj robotnicy. Nikogo jednak w baraku nie zastano, ani nie zdołano ustalić, jaki był motyw strzału.

Strzał do policyanta. Podczas aresztowania złodzieja Brzezińskiego przez policyanta Bazylego Melnyka jakiś inny złodziej chciał go oswobodzić i w ulicy Karnej, gdzie znaleźli się sami, zachęcił go do ucieczki. Brzeziński nie dał się długo namawiać, uciekli obaj, a policyant ścigał ich. Biegnący na przedzie odwrócił się nagle i strzelił, mierząc do policyanta, kula jednak dosięgła Brzezińskiego i zraniła go w rękę. Brzezińskiego policyant przytrzymał.

Zamach samobójczy. W parku Kilińskiego usiłował zastrzelić się Izak H., praktykant farmaceutyczny, liczący lat 18. Kula utkwiła w prawej skroni. Powodem desperackiego kroku ma być zawiedziona miłość. H. odwieziono do szpitala.

Upadek z okna. Zarobnica Marya Robotycka, starsza kobieta, myjąc okna, upadła na bruk i doznała wstrząsu mózgu. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteka ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Bajka o wilku".
Czwartek: „Robert dyabeł".
Piątek: „Bajka o wilku".
Sobota po południu: „Zemsta".
Sobota wieczór: „Faust".
Niedziela po południu: „Miliarderzy".
Niedziela wieczór: „Robert dyabeł".

Repertuar teatru Nowego.

Środa: „Ogniem i mieczem".
Czwartek: „Miejsce kobietom".
Piątek: „Estera".

Z kraju.

Korytowski narzędziem w ręku narodowej demokracyi. Zaszedł wypadek niebywały, wykazujący, że Korytowski spełnia rozkazy wszechpolaków. Czytelnikom naszego pisma znaną jest osoba p. Zygmunta Podgórskiego, nauczyciela gimnazyum T. S. L. w Białej. Musieliśmy się zająć tym panem, który więcej trudnił się agitacyą polityczną, niż zawodową, profesorską. Przecież sam w korespondencyi do „Słowa polskiego", przez siebie podpisanej, wskazał p. Podgórski, jako swoją misyę, „wcielenie" programu wszechpolskiego w Białej. A to „wcielenie" odbywało się przez pomaganie p. Zamorskiemu i Sierakowskiemu w redagowaniu „Wieńca i Pszczółki", oraz „Gazety bielskiej", przez agitacyę polityczną i współdziałanie w organizacyi żółtej, łamistrejkowej. Robotnicy, klasowo uświadomieni, nienawidzą z całych sił żółtej organizacyi i musi ich oburzyć, jeżeli kierownikiem żółtych, którzy idą na rękę fabrykantom i to hakatystom, jest profesor i Polak. Ta robota polityczna p. Podgórskiego była arcyszkodliwą przedewszystkiem dla szkół kresowych T. S. L. Zarząd główny T. S. L., stojący pod wpływem agitatorów wszechpolskich, nie zrobił porządku z p. Podgórskim, lecz owszem usuwał tych, którzy agitatorom nie byli na rękę. Dopiero, gdy „Wieniec i Pszczółka", „Gazeta bielska" i zgromadzenie wszechpolskie kalumniami, oszczerstwami, wyzwiskami dopiekły całej prawie inteligencyi polskiej miejscowej, wyszedł zbiorowy memoryał stowarzyszeń polskich, skierowany przeciw szkodliwej robocie agitatorów p. Zamorskiego. Dopiero teraz Rada szkolna widziała się zmuszoną ze względów pedagogicznych wyznaczyć p. Podgórskiemu Tarnopol, jako przyszłe pole działania. Wśród narzekań na memoryalistów „Wieniec i Pszczółka", oraz „Gazeta bielska" żegnały agitatora p. Podgórskiego, życząc mu powodzenia na nowym posterunku. To było 1 września b. r. A 1 października p. Podgórski wrócił, witany przez zgraję agitatorów p. Zamorskiego. Przed miesiącem względy pedagogiczne wymagały usunięcia p. Podgórskiego z Białej, a dziś? Cóż w tym czasie się zmieniło? Chyba tylko tyle, że Korytowski stchórzył przed Zamorskim. Profesorowie gimnazyalni i nauczyciele ludowi wyciągną z tego wypadku naukę, że najlepiej zostać agitatorem politycznym, a wówczas można sobie kpić z Rady szkolnej krajowej. P. Podgórskiego będziemy zwalczali, jak każdego innego płatnego agitatora z żółtej organizacyi i będziemy wskazywali na to, że człowieka tego, płatnego z funduszów publicznych, posłała nam Rada szkolna krajowa. W Bielsku są 4 niemieckie szkoły średnie państwowe, w Bielsku i Białej 6 do 8 szkół ludowych i wydziałowych, ale dotąd żaden z niemieckich nauczycieli nie miał serca i sumienia przeszkadzać organizacyom socyalistycznym, a pomagać fabrykantom, choć fabrykanci i nauczyciele są Niemcami, przeważnie hakatystami. Natomiast nie wstydzą się nauczyciele wszechpolscy rzucać polskim robotnikom kłody pod nogi, gdy ci walczą o większy kawałek chleba z hakatystami kapitalistami. Tego polscy robotnicy wszechpolskim nauczycielom nie zapomną.

Los żołnierza. Z Oświęcima piszą nam: Dnia 3 b. m. znaleziono na tutejszej stacyi w wagonie, przeznaczonym do transportu świń, żołnierza, który wypytywany złożył zeznania następujące: Urodzony na Bukowinie, w roku 12 swojej młodości oddany był do szpitala dla umysłowo chorych w Kulparkowie, gdzie przez 2 lata go trzymano. Później wyuczył się kowalstwa, następnie oddanym został do wojska w Trembowli do 9 pułku piechoty. Raz, gdy miał iść na ćwiczenia, z powodu iż miał nogę na podbiciu aż do mięśni obdartą, zgłosił się do tak zwanej „Marodwizyty", lecz nie został uznanym za chorego i do tego powiedziano mu, że dostanie 6 miesięcy garnizonu. Zląkłszy się tego, uciekł i ukrył się w krzakach gdzieś koło wału kolejowego. Tam, widząc pociąg ciężarowy, który w biegu zwolnił, ponieważ w tem miejscu naprawiano most, wskoczył do świńskiego wagonu i dostał się o głodzie i chłodzie, ponieważ tylko w bluzce i bez bagnetu nawet uciekł, do Oświęcima. Tam urzędnik ruchu spostrzegł go i oddał policyi, a w sobotę wysłano go do Białej. Człowiek ten, jak widać z jego wyglądu, nie ma zdrowych zmysłów. Mówił on, że gdyby go nie byli znaleźli, byłby zajechał do Prus, skąd ubranie odesłałby do kompanii, a sam szukałby tam zajęcia, żeby nie siedzieć w garnizonie. Żołnierz ten nazywa się Breivogel Józef, służy w Trembowli przy pułku piechoty Nr 9 w 12 kompanii.

Aresztowanie szpiegów rosyjskich w Przemyślu. Przed kilku dniami aresztowano dwóch szpiegów, podobno oficerów rosyjskich. Jeden z nich ma być kapitanem generalnego sztabu, a drugi porucznikiem artyleryi. Nazwiska aresztowanych, jakoteż szczegóły śledztwa osłaniają władze tajemnicą. — Poza śledztwem udało się ustalić, że starszy z nich, ów kapitan, przebywał od dłuższego czasu w Galicyi, jako kelner w kawiarnich w Krakowie, we Lwowie, a ostatnio w Przemyślu. Z każdej kawiarni miał bardzo dobre poświadczenia, które ułatwiły mu uzyskanie miejsca kelnera w kawiarn

„Habsburg", w której schodzi się mnóstwo oficerów. Gospodarz kawiarni zapomniał, jak się ów kelner nazywał, wie tylko, że było mu na imię Józef i że cieszył się sympatyą gości, których uderzała jego wojskowa postawa. Był ten Józef kelnerem kilka tygodni, aż pewnego dnia, pokłóciwszy się z kucharzem o źle umyty talerz, zniknął i nie pokazał się ani on, ani zachodzący doń od czasu do czasu młody jego „kuzyn", czy „syn", aresztowany obecnie z nim, jako szpieg, porucznik rosyjski. Ostatni raz widziano ich w marcu.

Z zaboru rosyjskiego.

Z antysemickich zwyrodnień. W prasie warszawskiej odezwały się głosy, ażeby wobec klęsk, jakie nawiedziły w tym roku wieś galicyjską klęsk, zagrażających głodem ludności w miejscowościach bardziej dotkniętych żywiołowemi katastrofami — mieszkańcy Królestwa pospieszyli z pomocą..

Tyle przytaczamy dla wyjaśnienia następującego cytatu z warszawskiego, konserwatywnego „Słowa" (Nr 267):

„Popędy złe tłumić należy w każdym, dobrych nie godzi się osłabiać w nikim.

Nienawiść i despotyzm posuwały się w zakazach bardzo daleko. Ścigano ludzi za wiarę, za miłość ojczyzny, zabraniano narodom mówienia w języku ojczystym.

Ale nie słyszeliśmy nigdy, aby komuś nie pozwolono nagiego przyodziać, głodnego nakarmić, spragnionego napoić. Aby tępiono współczucie dla cierpienia. Aby tłumiono odradzający ogień miłości bliźniego.

Robota podobna musi przerazić. Kto ducha narodu truje — gubi naród.

Dlatego zadrżeliśmy i wzdrygnęliśmy się po przeczytaniu artykułu „O pomoc dla Galicyi" w Nrze 272 gazety „2 grosze". Artykuł ten wzywa chrześcijan, aby nie dopuścili żydów do ofiar na głodnych.

Nie chcemy z tem polemizować! Nie chodzi tu nam o antysemityzm, ani o bojkot. Tylko czujemy, że hasła tego nie wolno pozostawić bez protestu. Że społeczeństwo powinno usłyszeć okrzyk obrażonego uczucia ludzkiego i chrześcijańskiego".

Ze świata.

Ułaskawienie. Z Wiednia donoszą: Skazany na karę śmierci za zastrzelenie swoich trzech szwagrów Bergerów buchalter Emil Altmann został ułaskawiony, a trybunał najwyższy wymierzył mu karę dożywotniego więzienia.

Po zamachu w Rjece. Rząd rozpisał nagrodę 1500 K za wykrycie sprawcy zamachu dynamitowego w gmachu gubernatora. Zapewniają, że śledztwo przyniosło już konkretne wyniki. O wykonanie zamachu podejrzywany jest pewien przywódca włoskiej irrydenty.

Niezwykły połów. W Schweinfurcie wyłowili rybacy siecią z dna Menu 40 złotych zegarków i łańcuszków, przedstawiających znaczną wartość. Jak się okazało, kosztowności te były skradzione przed kilku miesiącami pewnemu jubilerowi w Bambergu.

Magistrackie tępienie pluskiew. „Kuryer poznański" donosi w rubryce wiadomości miejskich: Na wniosek deputacyi lazaretowej uchwalił magistrat tępienie pluskiew w prywatnych mieszkaniach na koszt miasta. Propozycye magistratu zatwierdzono jednomyślnie. Kto z zarządzenia tego chce korzystać, niech zgłosi się do biura lazaretowego miejskiego."

Pierwszy śnieg. Z Królewca donoszą: Wczoraj spadł tu silny śnieg.

Amerykański morderca. W Chicago aresztowano niejakiego Spencera pod zarzutem zamordowania nauczycielki Rescroat. Morderca przyznał się do dziesięciu morderstw, popełnionych w poprzednich latach.

Przez miesiąc w kanale. Z Medyolanu donoszą: Z kanału miejskiego wydobyto 18 letniego chłopca Islando. Został on przed miesiącem obrabowany i wrzucony do kanału, gdzie dotąd przebywał, żywiąc się odpadkami.

Konfiskata piór na kapeluszach pań. W Nowym Jorku wczoraj po raz pierwszy zastosowano nową taryfę cłową amerykańską. Po przybyciu parowca francuskiego „Lorraine" do portu zastosowano postanowienie nowej taryfy, nakazujące konfiskatę piór, wyrywanych żywym ptakom. Na mocy tego przepisu skonfiskowano wszystkie pióra, jakie panie, przybyłe tym parowcem, miały na kapeluszach, co wywołało głośne protesty.

W Nowym Jorku utworzył się komitet, który będzie w całym kraju urządzał wiece z protestem przeciw konfiskacie piór.

Aresztowanie sprawców mordu w księgarni Gebethnera.

Kraków, 7 października.

Szczegóły śledztwa.

Główny sprawca zabójstwa, który zadał pierwszy cios, Kobrzyński w toku przesłuchania nie chciał z początku przyznać się. Na pytania urzędników odpowiada stale, że o niczem nic nie wie. Gdy mu przedstawiono, że Łyżwiński i Gackiewicz przyznali się i jego podają, jako wspólnika, odpowiedział:

— Niech mi to do ócz powiedzą. Pokazano mu pieniądze, pochodzące z rabunku.

Przyjrzał im się z wstrząśnieniem nerwowem i rzekł:

— To nie żaden dowód. Pieniądze mogą być inne.

Skonfrontowano wreszcie Gackiewicza z Kobrzyńskim. Gackiewicz powiedział mu do oczu:

— To prawda. Przyznałem się do wszystkiego. Skorośmy się tak zasypali, to pocóż miałem dalej kręcić?

Wtedy Kobrzyński zaczął zeznawać, mówiąc całą godzinę. Przebieg zbrodni przedstawił zgodnie z Łyżwińskim, broniąc siebie o tyle, że tylko raz uderzył śp. Świszczowskiego drążkiem żelaznym i zaraz potem położył narzędzie na stole.

Szczegóły zbrodni.

Według dalszych zeznań planowali oni morderstwo na dzień 23 września. Około godziny 7 wieczorem zeszli się przed dawnym szynkiem Rosego przy ul. Siennej, skąd poszli przed skład książek księgarni Gebethnera przy ul. Krowoderskiej i oczekiwali na Swiszczowskiego. Gdy wyszedł, postępowali za nim i doszli aż do księgarni Gebethnera. Tu w sieni spłoszyła ich jakaś przechodząca dziewczynka. W dzień zbrodni zeszli się znowu na ulicy Krowoderskiej. Swiszczowski z ul. Krowoderskiej wszedł w Sławkowską, następnie linią A-B i podcieniami Sukiennic koło odwachu wszedł do sieni. Śledzący go odbyli krótką konferencyę przed bramą. Krajewski prosił, ażeby pozwolili mu pozostać w sieni, gdyż jest chory na serce i mógłby im zaszkodzić. Wspólnicy zgodzili się. Pierwszy wszedł do sieni Kobrzyński, za nim Łyżwiński, wreszcie Gackiewicz.

Zbrodniarze podają, iż ofiara wydawała przerażające jęki i krzyki przez dłuższą chwilę. Dobijali ofiarę wszyscy: Kobrzyński drążkiem żelaznym, Gackiewicz i Łyżwiński lufami rewolwerowemi, wreszcie dusili rękoma, sznurkiem i założyli knebel. Po morderstwie przed godziną $8^1/_2$ wyszli z sieni. Łyżwiński udał się do domu, przebrał się i ukrył pieniądze na razie w mieszkaniu, dopiero po dwóch dniach przeniósł je na strych.

Kobrzyński, Gackiewicz i Krajewski skręcili z sieni w stronę ulicy Wiślnej. Szli pojedynczo. Wkrótce zebrali się razem i szli ulicą Gołębią i Jabłonowskich na plac Jabłonowskich, gdzie Kobrzyński przy studni wodociągowej obmył skrwawione ręce. Stąd udali się do parku Krakowskiego, tam w sadzawce Gackiewicz obmył sobie ręce ze krwi. Z parku udali się na Modrzejówkę, tam zdjęli pokrwawione zarzutki, zrobili z nich zawiniątko, przywiązali kamień i wrzucili do potoku.

Po godz. 9 zeszli się w szynku Rittermana przy ul. Karmelickiej. Omawiali przebieg morderstwa i postanowili podzielić się pieniądzmi dopiero za kilka dni. Największą część mieli dostać Kobrzyński i Łyżwiński. Łyżwiński obliczał, że rozporządzają kwotą conajmniej 10.000 koron. Według opowiadania Łyżwińskiego niektóre banknoty były pokrwawione i te postanowiono chemicznie oczyścić.

Czem mordowano.

Co do owego drążka żelaznego, wyszły na jaw ciekawe szczegóły. Spółka naradzała się, w jaki sposób byłoby najlepiej wykonać zbrodnię. Postanowiono użyć dla uniknięcia hałasu i strzelaniny drążka żelaznego z jednej strony ostro zakończonego, z drugiej spłaszczonego i zgiętego tak, aby służył także do manipulacyi przy kasie. Wykonanie takiego żelaza powierzono Gackiewiczowi. Ten przyniósł je na schadzkę, objaśniając, że je zrobił z kawałka rury gazowej. Łyżwiński i Kobrzyński zarzucali Gackiewiczowi, że narzędzie jest za lekkie. Na drążku przy ostro zakończonym końcu jest ślad kropli krwi.

Gdzie jest portfel?

Nie wyjaśniono dotąd, gdzie się podział portfel ś. p. Swiszczowskiego z kwotą około 1000 koron. Portfel miał zabrać Kobrzyński. Według jego opowiadań, wrzucił portfel do stawu w parku Krakowskim, nie przypuszczając, że tam są pieniądze. Za portfelem zarządzono poszukiwanie.

Podejrzenia przeciw Łyżwińskiemu.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że Łyżwiński brał udział w spełnionej niedawno kradzieży kilkunastu tysięcy koron w tutejszej kasie frachtowej kolei północnej. Natomiast pogłoski, jakoby brał udział w zamordowaniu ś. p. Siennickiej na Szlaku są nieuzasadnione.

Wyrzuty sumienia.

Gackiewicza po pierwszem śledztwie zapytano, czy przeraził się na wieść, iż policya wpadła na trop zbrodni? Oświadczył, że czuje się zadowolonym, że go wkońcu aresztowano, tak się męczył. Nie uciekł, bo nie miał pieniędzy. Poszedł na robotę, ale tam co chwilę ogarniało go przerażenie na myśl, że już idą go aresztować. Kilkanaście godzin tego lęku zmęczyło go tak, że po aresztowaniu „odetchnął z ulgą" — jak się wyraził.

Jeszcze jedno aresztowanie.

Policya zaraz po odkryciu morderstwa czepiła się 22 letniego rysownika kolejowego Jana Świerczyńskiego, jako tego, który miał posiadać wiadomości o morderstwie. Swierczyński z początku zaprzeczał, jakoby coś wiedział; później jednak zaczął zeznawać. Podał on, że Łyżwiński wciągnął go do spółki, układał z nim plan i śledził ś. p. Swiszczowskiego. W ostanich dniach wystąpił ze spółki, gdyż nie chciał brać udziału w mordzie. Swierczyńskiego aresztowano. Po dokonaniu zbrodni przybył do niego do jego mieszkania przy ulicy Lenartowicza 14 Gackiewicz i słowami: „Wszystko skończone" dał do zrozumienia, że morderstwa i rabunku dokonano. Potem obmył się u niego z krwi i wręczył mu 90 koron, jako zadatek za milczenie.

Zeznania Swierczyńskiego powtórzone Łyżwińskiemu skłoniły go do przyznania się i wyjawienia wspólników.

Łyżwiński oświadczył w śledztwie:

— Gdybyście panowie nie aresztowali Swierczyńskiego, tobyście do tej chwili nie usłyszeli nic ode mnie.

Na zapytanie, coby powiedział na fakt, że znaleziono u niego pokrwawione rękawiczki i trzewiki i jedną skarpetkę, identyczną z tą, z której zrobili knebel — odpowiada:

— I na to miałem przygotowaną odpowiedź: byłem na weselu w Podgórzu, przyszło do bójki, dostałem w nos i krew się polała na rękawiczki i trzewiki, a skarpetka nie jedna taka na świecie.

Omówienia planu.

Wedle zeznania Świerczyńskiego, myśl okradzenia księgarni Gebethnera rzucił Poustecki,

który przed kilku miesiącami wyjechał do Ameryki. Krajewskiego poznał przed rokiem na robotach, jako monter. Niedojrzałego jednak planu nie przedstawiał mu, gdyż uważał go za mniej odpowiedniego do jego wykonania. Z Kobrzyńskim poznał się przed miesiącem za pośrednictwem Krajewskiego. Postanowienie zrealizowania projektu powzięto w następujących okolicznościach: Niedawno zeszli się wszyscy pięciu wraz ze Świerczyńskim i Gackiewiczem w jednej z kawiarń dla narady nad sposobami uzyskania większej gotówki. Kobrzyński i Krajewski przedłożyli szereg projektów włamań, między innemi do mieszkania jednego pułkownika, oraz właściciela domu, w którym mieszka Świerczyński, przy ulicy Smoleńsk. Łyżwiński, zganiwszy te projekty, wystąpił ze swoim, który uznano za „genialny“ i poczęto się nad nim naradzać w restauracyi Rittermana i w parku krakowskim. Na tych konferencyach postanowiono zamordować Świszczowskiego i obrabować kasę. Każdy ze zbrodniarzy miał palną broń, postanowiono bowiem każdego kłaść trupem, ktoby w czasie rabunku stanął na zawadzie. Broń tę znalazła wczoraj policya w domu przy ulicy Czarnowiejskiej u pewnej służącej, której do przechowania dała szwagrowa Krajewskiego, obawiając się, by podczas rewizyi broni nie znaleziono u niej.

Matka Łyżwińskiego.

Łyżwiński opowiada, że po dokonaniu zbrodni pobiegł z pokrwawionem ubraniem i pieniędzmi do domu przy ulicy Blich. Pokrwawionego zobaczyła matka. Łyżwiński uspokoił ją, że to nic nie jest, że był u kolegi w rzeźni i tam się krwią powalał. Przebrał się szybko, umył się, pokrwawione ubranie związał w węzełek, pobiegł nad Wisłę i wrzucił do wody. Tymczasem rozbiegła się wieść o morderstwie. Dowiedziała się o tem i matka Łyżwińskiego. Skoro wrócił do domu zapytała:

— Tyś mordował w księgarni Gebethnera?

Łyżwiński zdołał uspokoić matkę i położył się spać. W piątek nad ranem został aresztowany.

Zaraz po dokonaniu mordu ułożył sobie Łyżwiński „alibi“. Miał czas pobiedz do domu przebrać się, wrzucił ubranie do Wisły, udał się następnie na linię A B, tu zauważył kilku akademików, których podał za świadków, następnie podążył na ul. Karmelicką i tu znowu spotkał się ze znajomymi, którzy stwierdzili, że w czasie, w którym mogło nastąpić morderstwo, był w ich towarzystwie.

Przeszłość Krajewskiego i Kobrzyńskiego.

Wychodzi na jaw, że Kobrzyński, który jest synem konduktora przy kolei warszawsko wiedeńskiej z Sosnowca, z Krajewskim i kilku innymi miał urządzić napad na pociąg na kolei warszawsko wiedeńskiej, podczas którego zrabowano z wozu pocztowego 300 000 rubli. Krajewski z niejakim Wojtkiem miał należeć do szajki, która w lutym b. r. dokonała w Krakowie włamania do magazynów kolei północnej, podczas którego rozbito kasę ogniotrwałą i zabrano 14.000 K.

Do sądu.

Ubiegłej nocy zakończono dochodzenia policyjne, poczem odstawiono ich do więzienia sądu krajowego karnego. Ponieważ materyał śledczy jest już zebrany, będzie niebawem wygotowany akt oskarżenia. Nie jest wykluczonem, że rozprawa odbędzie się w najbliższej kadencyi sądów przysięgłych.

„Morowy pan“.

Tak sprawcy nazywają Kobrzyńskiego. On, jak stwierdziło śledztwo, był motorem ich działania. On się wyraził, że miejsce do wykonania zbrodni „jest znakomite“ i on też doradzał im wzięcie rewolwerów na wyprawę, ponieważ w Rynku snuje się dużo ludzi. Na wypadek pościgu, sprawcy mieli się ostrzeliwać. Gackiewicz i Łyżwiński opierali się początkowo radom „rewolwerowym“ Kobrzyńskiego. Gackiewicz rzekł:

— Lepiej się dać aresztować, niż strzelać do ludzi.

Na to Krajewski odparł:

— Musimy mieć rewolwer. Gdyby mnie chciano złapać, to padnie kilka trupów.

Przekonał ich. Na wyprawę wybrali się z 3 rewolwerami.

Badanie terenu

przeprowadzał Kobrzyński kilkakrotnie z innymi sprawcami. Z ciemnych ganków oficyny obserwowano Świszczowskiego i jego zachowanie się. Uderzył ich wówczas jeden moment: Świszczowski. po zamknięciu kasy, oglądał się zawsze poza nią. Sądzili z tego, iż przy kasie znajduje się dzwonek alarmowy. Ten domysł dość długo nie pozwalał im na wykonanie czynu. Obalił go Krajewski słuszną uwagą, że nie dzwonek alarmawy jest przy kasie, lecz ścierka, którą Świszczowski wyciera sobie ręce.

Ogółem byli w tej kamienicy cztery razy. Za trzecim razem już z narzędziami. Spłoszyła ich jednak jakaś dziewczynka. Było to na 5 dni przed mordem.

Fantazya a prawda.

Ciekawe, że rysopisy sprawców i ich ubiór, podawane przez ludzi w pierwszych dniach po wykryciu mordu, wcale nie odpowiadały zbrodniarzom. Łyżwiński widział panią Kirschnerową, rozmawiającą z dwoma mężczyznami, o których ona wyraziła się, iż byli rzekomo sprawcami. Podobnie i inni świadkowie. Morderców atoli nikt nie widział. Jedynie terminator szewski ujrzał Łyżwińskiego w chwili, gdy opuszczał sień księgarni, lecz o nim zapomniał.

Kobrzyński oszukał wspólników,

przywłaszczając sobie 800 koron, które zabrał z portfelem Swiszczowskiemu. Portfel wyrzucił, a im oświadczył, że niczego w nim nie znalazł.

Obawiał się psa.

Któryś ze zbrodniarzy zaproponował, by wspólnie udali się do Rynku, celem obserwowania tropienia psa. Odwiódł ich od tego Gackiewicz, obawiając się psa. Poszedł tylko Krajewski.

Skradzioną gotówkę

odebrano prawie w całości. Mordercy wydali z niej tylko 7 koron. Wczoraj Łyżwiński oddał dobrowolnie jeszcze 2 K, twierdząc, że ich nie chce, gdyż pochodzą z rabunku.

Jeszcze trzy aresztowania.

W ciągu dnia dzisiejszego policya dokonała jeszcze trzech aresztowań mężczyzn pod zarzutem udziału w zbrodni.

Nagrody nikt nie otrzyma!

Urzędownie donoszą, iż nagrody za wykrycie morderców nikt nie otrzyma. Na trop ich wpadli nadkomisarz Krupiński i inspektor Karcz, aresztując Gackiewicza i Łyżwińskiego na dzień przed ogłoszeniem nagrody. Ponieważ organom śledczym nie wolno otrzymywać nagród, więc też nikt jej nie dostanie.

TELEGRAMY

z dnia 7 października.

Austryacki zjazd zawodowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczęły się obrady IX kongresu organizacyi zawodowych w Austryi. Przybyło 300 delegatów, reprezentujących 408.000 zorganizowanych. Kongres powitali: tow. Legien, sekretarz związków zawodowych w Niemczech, delegaci z Bośni, Bułgaryi i Węgier, reprezentanci socyalno demokratycznych klubów parlamentarnych, między nimi poseł tow. Daszyński.

Po powitaniach zaczęły się obrady merytoryczne. Sekretarz państwowej komisyi zawodowej tow. Hueber w sprawozdaniu swem podał do wiadomości, że w ostatnich 3 latach zawarto szereg umów cennikowych, na podstawie których czas pracy został skrócony o 6,275.000 godzin, zaś zarobki podwyższone o 27,311.000 K. Następnie zaprotestował przeciw zamachowi rządu na Kasy chorych, oraz zapewnił drukarzy, że cała klasa robotnicza poprze ich w walce cennikowej.

Do prezydyum wybrany został z Galicyi tow. Żuławski z Krakowa.

Uwolnienie rezerwistów.

Wiedeń. „Korr. Wilhelm“ donosi: Ministerstwo wojny zarządziło, aby we wszystkich okręgach I do XIV korpusu znajdujący się wyjątkowo w czynnej służbie rezerwiści zapasowi z 1910 i 1911 r. zostali przeniesieni w stan nieczynny, mianowicie przy artyleryi polnej i górskiej 31 b. m., a przy innych gatunkach broni 10 października.

Demonstracya bezrobotnych.

Berno morawskie. (Tel. wł.). W niedzielę odbyło się tu przedstawienie cyrkowe na rzecz głodujących dzieci. Po przedstawieniu przyszło do demonstracyj ulicznych, w czasie których aresztowany został poseł młodoczeski Stransky. Wczoraj demonstracye ponowiły się.

O ugodę czesko-niemiecką.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajsza rada ministrów zajmowała się przygotowaniami do sesyi parlamentarnej. O ugodzie czesko-niemieckiej nie radzono, gdyż sprawą tą zajmuje się sam Stürgkh. Jeszcze przed zebraniem się parlamentu Stürgkh rozpocznie rokowania z przywódcami czeskimi i niemieckimi.

Strejk drukarzy.

Moskwa. Zecerzy wszystkich drukarń na znak protestu przeciw nieuwzględnieniu żądań uwięzionej służby tramwajowej i dla poparcia ich żądań postanowili ogłosić strejk jednodniowy. Dzisiaj żaden z dzienników nie wyjdzie. Również zastrejkowali robotnicy kilku innych fabryk.

Moskwa. W strejku dla protestu wzięło udział 14.000 ludzi. Strejkujący zecerzy usiłowali wstrzymać ruch tramwajowy i powybijali szyby w wozach, oraz zmusili pasażerów do wysiadania z wagonów.

W jednem miejscu strejkujący zaatakowali wóz tramwajowy, przyczem robotnik jeden zranił ciężko oficera policyi. 6 osób aresztowano. Personal tramwajowy wstrzymał pracę.

Zmiana ambasadora.

Wiedeń. Ambasador austryacki w Petersburgu hr. Thurn Valassina został spensyonowany. Następcą jego został hr. Szapary, dotąd szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

Juanszikaj prezydentem Chin.

Pekin. Wybór prezydenta republiki rozpoczął się wczoraj o godz. 8 rano. Wybory są tajne. Przy trzeciem głosowaniu padło na Juanszikaja 507 głosów. On został wybrany prezydentem.

Katastrofa kolejowa.

Dźwińsk. Pociąg pospieszny, idący z Kijowa do Petersburga, najechał u wjazdu do tutejszego dworca na lokomotywę, która się odłączyła od pociągu towarowego. 14 osób zabitych, 16 rannych ciężko, 11 lekko.

Przeciw bajce o mordzie rytualnym.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem w sali towarzystwa muzycznego odbyło się zgromadzenie, zwołane przez przełożeństwo zboru izraelickiego. Wzięli w niem udział także delegaci z Galicyi. Szereg mówców odpierał zarzuty podnoszone przeciw żydom co do mordów rytualnych i protestował przeciw takim zarzutom. Uchwalono rezolucyę oświadczającą, że nigdy i nigdzie nie istniał żydowski mord rytualny, a tylko nienawiść fanatyczna może podnosić podobne oskarżenia.

Po zamknięciu numeru.

Śmierć Małeckiego.

Lwów. Rektor dr Antoni Małecki zmarł dziś rano.

Rokowania grecko-tureckie.

Ateny. Pełnomocnicy tureccy odbyli wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Panasem, który prosił o termin dla zbadania propozycyi tureckich. Rokowania prawdopodobnie potrwają czas dłuższy.

Wymiana jeńców.

Konstantynopol. Rozpoczęła się wymiana tureckich i bułgarskich jeńców wojennych.

C. k. saliny.

Zarząd monopolu solnego ma jakoś nieszczęśliwą rękę. Każda dążność do postępowej fabrykacyi soli warzonej jest we wykonaniu wypaczoną, nieudałą. Winien temu suchy formalistyczny duch wiejący z biur ministerstwa i dyrekcyi skarbu.

Przed czterema laty, kiedy ropa była niezwykle tanią, zdobył się zarząd salin na energię i przemienił system opalania panwi, w których się solankę wyparowuje. Zamiast opalania drzewem wdrowadzono wtedy opał ropą w warzelniach w Lacku, Drohobyczu, Stebniku, Bolechowie, Dolinie i Kałuszu. Myśl była doskonałą, wykonanie bez zarzutu, praca bardzo pojedyncza i czysta. Rozpalanie pod panwiami łatwe, bo odkręcało się kurki i podpalało ropę rozpyloną przez parę wodną.

Idealniejszego opału trudno sobie wymarzyć. Płomień można było doskonale regulować, temperatura odpowiednio wysoką, potrzebną do wyparowania wody z panwi, napełnionej solanką i do wysuszenia topek zamkniętych w piecach. Cóż, kiedy ropa podrożała tak znacznie, że koszta warzenia grubo się podniosły. Opalanie ropą, technicznie doskonałe, okazało się nieekonomicznem, pomyślano zupełnie słusznie o zmianie opału z ropy na węgiel, a względnie na gaz, wytwarzany z węgla w generatorach. Bez wszelkich prób, bez namysłu zadekretowało ministerstwo skarbu użycie nowego, niewypróbowanego patentu generatorów do opalania warzelni i przeprowadzono rekonstrukcyę w Lacku, Drohobyczu, Bolechowie, Dolinie i Kałuszu, kosztem przeszło miliona koron. W Stebniku na razie zostawiono opał ropą, w Wieliczce pali się węgiel na rusztach, a w Łanczynie, Delatynie i Kossowie pozostał opał drzewem. Jednym z rezultatów tego „skoku w ciemność" jest kompletny brak soli. Generatory, może nawet w swym pomyśle dobre, niewypróbowane jednak należycie, zawiodły. Nie dają odpowiedniej temperatury, sól warzy się wolno, w aparatach nie schnie i w pięciu salinach produkcya spadła szalenie. Saliny te wydają zaledwie 35% zwykłej produkcyi, na czem cierpią robotnicy, których zarobki spadły tak, że zapanowała wśród nich straszna nędza. Od czterech miesięcy nie zarabiają nawet 3 koron dziennie (dawniej 4 korony), zarządy salin nie wypłacają im nawet zasadniczej płacy, tylko zarobek akordowy, dzisiaj znacznie niższy od zwykłej szychtowej płacy. Ale co gorsza, praca przy generatorach połączona jest wprost z niebezpieczeństwem życia. Trzeba wejść w to piekło przepełnione najstraszliwszą trucizną, bo dwutlenkiem węgla, by zrozumieć, że 8 godzinna praca, ba, nawet ½-godzinne przebywanie w tych szczelnie pozamykanych ubikacyach, gdzie się znajdują paleniska i popielniki grozi wprost śmiercią każdemu.

Zewsząd wydobywa się gryzący cytrynowego koloru gaz trujący i bucha wprost w twarz palaczowi, gdy sypie węgiel do czeluści, lub gdy żelaznemi sztangami miesza węgiel w piecu. Jeszcze straszniejsza jest manipulacya z czyszczeniem popielników. Niekiedy bucha z drzwiczek ogień, parząc piersi i twarz robotnika, a stale wydobywa się z drzwiczek niebieski płomyk, zatruwając powietrze tak, że każdy przybysz po pięciu minutach pobytu, kaszląc i krztusząc się, ucieka co prędzej z tego piekła. Komisarz urzędu górniczego w Drohobyczu po kilkuminutowym pobycie w tej części warzelni w Drohobyczu, wydał polecenie zastanowienia ruchu, czego jak dotąd nie wykonano. Codziennie wynoszą kilku nieprzytomnych, zatrutych gazem robotników z każdej z tych warzelń na świeże powietrze. Jeżeli jeszcze dodamy, że dwutlenek węgla zamknięty w murach budynku przeciska się z ubikacyj, przeznaczonych na paleniska i popielniki do właściwej warzelni, gdzie się sól warzy i w stopki formuje, gdzie się ją w kartony zapakowuje, do magazynów i t. d. To zrozumiemy łatwo, jaką mordownią stały się saliny od czasu lekkomyślnego wprowadzenia generatorów, opatentowanych wprawdzie, ale nie wypróbowanych przedtem choćby w jednej warzelni.

W warzelni w Dolinie sprowadził zarząd saliny respiratory, jednakże za krótkie, nie zakrywające całej twarzy, tak, że robotnicy użyć ich nie mogą.

Monopol solny postąpił wprost z karygodną lekkomyślnością; bezduszny biurokratyzm kazał jeszcze szczelnie pozamykać ubikacye koło palenisk i popielników, obawiając się chyba, by przez wentyle i okna nie uciekł dwutlenek węgla na świat boży, zamiast zatruwać organizm robotnika. Podobno wynalazca generatorów, fabrykant z Lincu wyjechał na świeże powietrze i nie ma czasu myśleć nad usunięciem złych stron swego patentu, zabijających robotników, zasmradzających sól i nie dających od powiedniej temperatury. Podobno szef sekcyi, Marek, na urlopie, podobno referent w ministerstwie Hunka, chory, podobno referent sali w dyrekcyi skarbu Mack, chory, podobno niema nikogo w zarządzie monopolu salin, któryby wglądnął w te c. k. rządowe mordownie ludzi. Ale chyba starosta górniczy, ale chyba urzędy górnicze w Drohobyczu i Stanisławowie jeszcze żyją i urzędują. Władze muszą w to wglądnąć, muszą zatrzymać ruch w salinach i nie dopuścić do zabijania z zimną krwią ludzi. W dwudziestym stuleciu podobna mordownia, dlatego, że nosi szumny tytuł c. k. nie powinna istnieć. Musi się zdobyć odpowiednia władza na energię zastanowienia ruchu w tych pięciu warzelniach na tak długo, dopóki nie będą usunięte błędy tego systemu, grożące życiu robotników.

Z Uniwersytetu Ludowego.

Seryę poranków muzycznych Uniwersytetu Ludowego rozpoczął dr Reiss wykładem o Szubercie. Na wstępie dał prelegent treściwą charakterystkę dwóch epok: klasycznej i romantycznej, na przełomie których zjawiła się olbrzymia postać Beethovena, cieniem swym zakrywająca Szuberta. Nasskicowawszy ubogie zresztą w wydarzenia życie Szuberta, przeszedł dr Reiss do oceny jego twórczości. Z dużą wnikliwością podniósł prelegent uczuciowy, liryczny pierwiastek dzieł Szuberta jego zżycie się z otoczeniem (Wiedniem), wreszcie nowe cechy i odmiany, jakie mistrz wiedeński wprowadził do sztuki muzycznej.

Wykład dra Reissa nagrodzili licznie zebrani słuchacze gorącymi oklaskami, nie szczędząc ich również wykonawczyniom części muzycznej p. K. Drozdowskiej i p. Weingartenównie.

Inauguracyjny wykład Uniwersytetu Ludowego poświęcono ks. Józefowi Poniatowskiemu. Prelegent dr M. Sokolnicki odbiegł w swej charakterystyce ks. Józefa od stosowanej tak powszechnie i tak łatwo metody panegiryku, czy oleodruku historycznego. Skreśliwszy środowisko, w którem wyrósł późniejszy bohater narodowy (wujowie, stryjowie-prymasy sprzedajne, król złodziej i łotr tragiczny, ojciec, pospolita, sztywna figura austryacka), rozważał dr Sokolnicki pobudki i przyczyny, jakie złożyły się na to, że ks. Józef tak innym był człowiekiem od swego środowiska, jakie złożyły się na to, że był Polakiem z czynu. Przyczyn tych doszukał się prelegent głęboko pod strojnym mundurem królewskiego bratanka, głęboko pod mężną piersią ks. Józefa żołnierza — w sercu tej „wielkiem światłem gorejącej postaci".

Ze zwartej, pełnej rzadkich prawd i pięknych myśli charakterystyki miernego wodza, lecz świetnego człowieka, wyciągnął Sokolnicki, żywą, zdrową konkluzyę: Czem był ks. J. Poniatowski w stosunku do rodziny, tem winien być każdy człowiek względem narodu swego — wyjściem z nikczemności.

Rosya, a ludy bałkańskie.

Uczucia „słowiańskie" zawodzą nawet Czarnogórze!

Fakt zamknięcia przez rząd czarnogórski istniejącego oddawna w Cetynii rosyjskiego instytutu Maryjskiego dla kształcenia dziewcząt w duchu rosyjskim — bardzo zirytował „Nowoje Wremia".

Po raz pierwszy od lat wielu zjadliwie występuje ono przeciwko szczególnie dotąd faworyzowanemu pisklęciu słowiańskiemu.

Mianowicie pisze:

„Nowe rozszerzenie obszaru Czarnogórza pociągnęło między innemi za sobą, jak się okazuje, zamknięcie instytutu Maryjskiego dla dziewcząt, pozostającego pod Najwyższą opieką Najjaśniejszej Pani i utrzymywanego na koszt rosyjski. Kierowniczką jego była energiczna i utalentowana wychowawczyni, S. P. Miertwago. Doskonale zorganizowana szkoła wypuszcza wykształcone dziewczęta słowiańskie — słowiańskie nietylko z krwi, ale i z ducha. Wśród wychowanek instytutu były: Bośniaczki, Hercegowinki i Dalmatynki, które wracały do domów, jako wierne zwolenniczki ideałów Słowiańszczyzny (?), w których wychowywały później swoje dzieci. Cóż jednak robić? „Nowe rozszerzenie obszaru Czarnogórza" zmusiło króla Mikołaja do wyrzeczenia się instytutu i zastąpienia go innym „bardziej odpowiadającym potrzebom kraju". Rząd rosyjski słusznie postanowił nie przerywać działalności instytutu, lecz znaleźć dla niego nowe warunki. Jesteśmy przekonani, że w tym względzie inicyatywa ta spotka się z uznaniem i „nowe rozszerzenie obszaru" nie przeszkodzi np. Serbii chętnie przyjąć instytut w Białogrodzie".

Jak widzimy, idylla „słowiańska" z Bułgaryą rozwiała się bez śladu, a raczej z dużym osadem goryczy po stronie bułgarskiej, obecnie i Czarnogóra nie chce być pod kuratelą edukacyjną Rosyi... Na takie uroszczenie może się nie zgodzi i Serbia, którą stać na własne szkolnictwo, a nie potrzeba jej „łaski" obcej szkoły, w dodatku już wybrakowanej, a więc i zdyskredytowanej na innem miejscu.

Charakterystyczny zwrot rosyjski w Bessarabii.

W planach Rosyi leży, jak wiadomo, wciągnięcie Rumunii w sieci swojej polityki przez budzenie w niej chęci ekspansyi kosztem Austro-Węgier, posiadających spore terytorya z ludnością rumuńską.

W opinii Rumunów, niezadowolonych z dotychczasowego przymierza z Austryą, istotnie, wytwarza się ku temu grunt podatny...

A oto, jak Rosya próbuje skokietować Rumunów; i ona ma też szmat rumuńskiej ziemi — w Bessarabii. Dotąd gnębiła Rumunów bessarabskich, zwanych Mołdawianami — dziś przytula ich do swego łona.

„Bardzo niedawno jeszcze — czytamy w dzienniku „Birżewyja Wiedomosti" — język rumuński i wszystko, co przypominało o narodowości rumuńskiej. uważane było w Bessarabii za rzecz występną. Broń Boże nie wolno było mówić po rumuńsku w szkołach, na zebraniach publicznych, nawet na schodach kancelaryj rządowych. Zaraz do cyrkułu, śledztwo, rewizya... Działo się to oczywiście bez powoływania się na prawo, ot tak, na mocy zwyczajnego prawa administracyjnego. Wszystkich podejrzanych o sympatye „mołdawskie" zabierano, wyprawiano do innych prowincyj, albo wprost wsadzano do więzienia... I ludzie oswoili się już z myślą, że wszystko, co „mołdawskie", jest występne i szkodliwe. Aż nagle...

Okazało się mianowicie nagle, że wszystko, co „mołdawskie" — jest doskonałe, pożądane, znajduje u władz sympatyę i opiekę. Obywatele przebudzili się, przetarli oczy, patrzą i nie wierzą.

W Bessarabii wszyscy zaczęli mówić po „mołdawsku". Nastraszeni tuziemcy zaczęli już zapominać języka ojczystego, zwłaszcza w cerkwiach, gdzie, nie rozumiejąc ani słowa po słowiańsku, zaczęli zapominać i o przykazaniach i o nauce chrześcijańskiej, i nawet o Bogu.

I oto pewnego razu wchodzą do cerkwi i słyszą śpiew: „Domun milujeszty"! — język ojczysty, znane dobrze słowa... Pierwszy odruch — uciekać z cerkwi i ukryć się jak najdalej, aby jeszcze nie być podejrzanym o współudział...

Ale okazuje się, że to nie jest teraz występkiem. Mołdawianom pozwolono modlić się „po mołdawsku". Występny język okazał się odpowiedni do wyrażania uczuć religijnych. Chwała Bogu, oczywiście, wszyscy są zadowoleni, ale

gdzie gwarancya, iż za to samo śpiewanie psalmów „po mołdawsku“ jutro znowu nie trzeba będzie pójść do kozy?“

Rozumie się komedya życzliwości wobec Mołdawian trwać będzie w Rosyi tak długo, jak długo carat sądzić będzie, że mu jest pożytecznem wygrywać Rumunię przeciwko Austryi.

Rozmaitości.

Tow. poseł Dietz, znany weteran socyalno demokratycznej pracy w Niemczech, obchodzi 70-tą rocznicę urodzin. Jest ogromnie zasłużony jako wydawca licznych książek i broszur partyjnych. „Vorwärts“ poświęca mu wstępny artykuł. Posłuje od r. 1881 bez przerwy z Hamburga.

Dom robotniczy został wybudowany w Hamburgu przez miejscowe organizacye i jest największym z tego rodzaju domów w Niemczech. Front ma 10 metrów długości. Kosztował 3½ milionów marek. Wielka sala, kawiarnia i restauracya mieszczą razem 3500 ludzi. Nowy dom został wyposażony w najnowsze urządzenia techniczne.

Straszny zabobon przed sądem. Przed izbą karną w Gdańsku stawali w ubiegłym tygodniu Jan Dettlaff i Jan Formela z Polechowa, Antoni Mudlaff i Bernard Mudlaff z Pucka. Sprawa ma się następująco: W październiku 1910 roku umarła matka Jana Dettlaffa i pochowaną została na cmentarzu w Pucku. W rodzinie tej zmarło następnie czterech braci i dwie siostry Dettlaffa, prawdopodobnie na suchoty. Zmarła także żona jednego z braci, a pewna siostra zamężna leży chora na suchoty. Inna siostra także zachorowała. Wtem opowiadano ojcu Dettlaffa, że śmierć matki pociąga za sobą śmierć innych osób i ażeby zapobiedz dalszym ofiarom, należy w noc św. Jana pomiędzy godziną 12 a 1 odkopać grób zmarłej matki, odciąć trupowi głowę i położyć ją pomiędzy nogi. Ojciec uwierzył w taką niedorzeczność, sam jednak tego uczynić nie chciał. Namówił tedy do tego obydwóch Muttlaffów z Pucka i przyrzekł im dać za tu sto marek, których jednak nie otrzymali. W nocy 23 czerwca udali się Jan Dettlaff, szwagier jego Formela, oraz obaj Mudlaffowie na cmentarz i odkopali grób. Bernard Mudlaff odciął trupowi łopatą głowę i złożył ją między nogi. Następnie grób powierzchownie zasypano. Sąd, wychodząc z założenia, że oskarżeni działali dla braku oświaty, skazał ich na niezbyt wysokie kary. Bernarda Mudlaffa skazano na sześć tygodni, resztę oskarżonych każdego na miesiąc więzienia.

56 metrów na sekundę. Na polu lotniczem w Rheims (we Francyi) rekord szybkości w locie aeroplanem zdobył lotnik Prevost, który przestrzeń 200 kilometrową przebył w 59 minut 45 i ¾ sekundy. Stwarza to zawrotną szybkość około 56 metrów na sekundę.

Wybuch w tunelu. Na kolei bagdadzkiej w tunelu, przekopywanym pod górą Bagtcze, nastąpił w tych dniach gwałtowny wybuch ładunków dynamitowych. Po kilkudniowej pracy nad usuwaniem gruzów stwierdzono, że ofiarą wybuchu padło 22 robotników, a 11 odniosło rany. Szkody materyalne są bardzo znaczne.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 10 października o godzinie 8 wieczorem w lokalu Komitetu (ulica Dunajewskiego 5). Sprawy bardzo ważne.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet w Krakowie** odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy ważne, udział wszystkich towarzyszek konieczny.

* **Staraniem miejscowej grupy introligatorów w Krakowie** odbędzie się w sobotę 11 października wielka zabawa taneczna w pięknej sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Program zabawy: 1. Arye z oper z akompaniamentem fortepianu odśpiewa p. St. Bobula. 2. Kabaret, urządzony przez wybitne siły sceny robotniczej. 3. Tańce, poczta, kwiaty, loterya fantowa. Początek zabawy o godz. 8½ wieczór.

Nauczyciel lub nauczycielka języka włoskiego pod przystępnymi warunkami potrzebni. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Majster kamieniarski

uzdolniony do prowadzenia robót w kamieniołomach (rozsadzanie skał prochem) poszukiwany zaraz. Oferty nadsyłać pod „Majster kamieniarski" do Działu inseratów. „Naprzodu" pl. WW. Świętych 11, za okazaniem kwitu inseratowego.

Poszukuję

rutynowanego **prawnika**, któryby przygotował mię do egzaminu i rygorozum sądowego. Proszę o podanie warunków pod **„Pazet"** poste restante **Drohobycz.**

Zdolnych

agentów

za stałą płacą miesięczną lub wysoką prowizyą do sprzedaży losów na spłaty miesięczne we wszystkich miastach kraju i zagranicą, poszukuje **Akcyjny Bank, Reprezentacya: Kraków, Rynek gł. 9 (Galicya) — Z. Hirschberg.**

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem" we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

PIERWSZORZĘDNA

Szkoła tańców
KAROLA KOWALSKIEGO
w Krakowie
ul. św. Tomasza 29, I. p.
Rok założenia 1880.

Przyjmuje wpisy na lekcye i komplety każdego czasu. Uczy ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego. Udzielam lekcyi także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych, wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. Nauka sumienna i metodyczna. Ceny umiarkowane.

Najlżejszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

$^{20}/_{20}$ najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po K 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE

Zamówienia przyjmuje **Biuro Centralne** Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.



PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem

Perła Adryatyku

polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe

Perła Adryatyku

jest najlepszą marką dalmatyńskiego, czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i markę ochronną „Merkur"

Perła Adryatyku

podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy we Wiedniu IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości

Perła Adryatyku

jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, oraz w restauracyach i drogueryach

Hurtowna sprzedaż
W. BERGEL c. k. dostawca nadworny **Wiedeń XIX/1.**

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż z dniem 1 października b. r. nasz

Zakład tapicersko-dekoracyjny

przeniesiony został z **ul. Basztowej 19**

na ul. Sławkowską 27, I. piętro.

Polecając nasz Zakład łaskawym względom, pozostajemy z wysokiem poważaniem
A. Rybiński i P. Pałka.

W nowo wybudowanym domu

w Rynku gł., róg ul. Siennej

w Krakowie, jest do wynajęcia

Lokal sklepowy

frontowy na parterze i mieszkanie na II. piętrze, składające się z 5 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, spiżarki, łazienki i t. p. z wszelkim nowoczesnym komfortem, centralnem ogrzewaniem, windą osobową i ciężarową.

Wiadomość u właściciela
A. Rose, Rynek gł. 12.

Dnia 15 i 16 października będę w Krakowie w uniwersyteckiej klinice okulistycznej, celem wykonania i wstawienia

sztucznych oczu

z natury pacyentom. Sztuczne oczy można także na ociemniałych oczach nosić. **L. Müller-Uri, Artysta w wykonaniu sztucznych oczu, Lipsk i Berlin, N. W. 6., Karlstr. 9. I.**



NOWO OTWARTA

Księgarnia Powszechna i Skład Nut

pod firmą **ADOLF DATTELBAUM**

w Krakowie, ul. Długa L. 27

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że posiada **bogato zaopatrzony skład książek,** obejmujący wszystkie działy literatury polskiej i obcej, wszystkie najnowsze wydawnictwa, jakoteż nuty dawnych i spółczesnych kompozytorów.

Wszelkie zlecenia wykonuje starannie i szybko.

Poszukuję stałego zajęcia

u WP. lekarzy chirurgów, w szpitalu, klinice lub ambulatoryach chirurgicznych (z praktyką w Kasie chorych, w ambulatoryum chirurgicznem). Łaskawe zgłoszenia w Dziale inseratowym „Naprzodu", Plac WW. Świętych 11, nr tel. 1354.

Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8. B. Telefon nr. 543.

Nowość! Nowość!



Miniaturowy budzik „Piccolo" ślicznie grający, pięknie wykonany, 11 cm. wysoki, werk najlepszej fabryki, stosowny na podarki i t. p.

po bajecznie taniej cenie

do nabycia u wszystkich P. T. zegarmistrzów i jubilerów.

Cenniki na zegary pendułowe kieszonkowe i t. d. wysyła skład fabryczny

SALO SCHEUER
dawniej Pam i Weisslitz
Kraków, Stradom 5/c.

! NA RATY !

By szybko wielką ilość łańcuszków i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech natychmiast za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy srebrny zegarek remontoar z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi i 14 karatowy złoty łańcuszek pancerny najnowszego fasonu cechowany za kor. 140 na najdogodniejszych warunkach tylko kor. 4 miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty kor. 14. — R. LEOHNER, Dom towarów jubilerskich, Landenberg Nr. 461.

CUKRY CIASTA HERBATNIKI

poleca fabryka herbatników [illegible], Kraków, [illegible] 14

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca **dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

Chińskie srebra

na białym metalu **grubo srebrzone**

CHRISTOFLA i HERMANA

poleca

DOM TOWAROWY KAZIMIERZ LEWICKI

właściciele

Jakób i Aleksander Lewiccy

c. k. dostawcy nadworni.
Główny skład porcelany, szkła i herbaty.

Lwów, pl. Maryacki 10

Cenniki darmo.

PIERWSZORZĘDNA

Droguerya i Perfumerya
H. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19.

prowadzona wyłącznie kobiecemi siłami, poleca znakomite środki kosmetyczne, opaski hygieniczne, pasy brzuszne, kompletne wyprawy dla położnic.

MOJA ŻONA i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deser. lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›Unikum‹-Margarynę

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można
Vereinigte Margarine- u. Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA
ulica Kopernika L. 1
wyrabia i poleca

SYRUP
Sulfogujacolowy
I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·— Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
Piotra Mikolascha we Lwowie
Ostrzega się przed naśladownictwem.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielstek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1316).